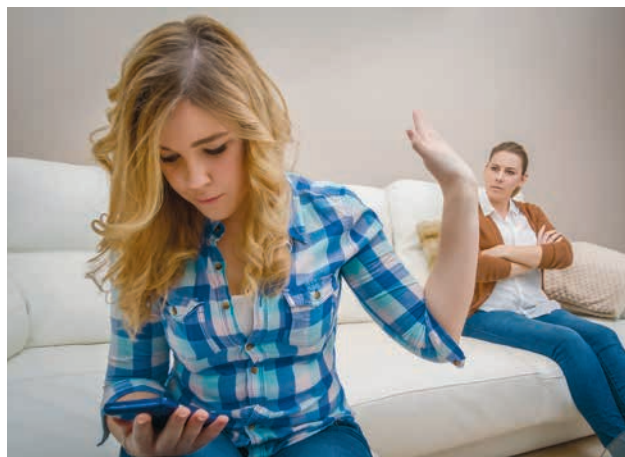


## Temat: W stronę porozumienia.

Robinson Crusoe z pewnością nie miał konfliktów z nikim, dopóki był na wyspie sam. W każdej rodzinie wcześniej czy później musi dojść do zderzenia racji, oczekiwań, poglądów. Czy to źle, czy dobrze? Jest to normalne. Odmienność zdań domowników może dotyczyć różnych spraw, nawet tych najdrobniejszych, np. dwie siostry, mieszkające we wspólnym pokoju, mogą mieć odmienny gust i trudno im się porozumieć w sprawie wystroju wnętrza. Życie byłoby bajką, gdyby tylko o takie drobiazgi chodziło. Zdarzają się nierzadko konflikty dotyczące celów życiowych, wartości, obyczajów czy przekonań.



Szczególnie współczesne czasy, które niosą z sobą nieustanną zmienność dotyczącą mody, techniki, środków przekazu, sprzyjają pogłębianiu różnic międzypokoleniowych. Często słyszy się powiedzenie: „Za moich czasów...”. Istotnie, wiele się zmieniło. Trudno wyobrazić sobie młodemu człowiekowi, że rodzice będąc w wieku -nastu lat nie mieli iPod-ów, telefonów komórkowych i nie wysyłali e-maili. Starsze pokolenie pisywało do siebie listy (wysyłane pocztą) i na odpowiedź czekało wiele dni. Zakochani musieli wykazać się cierpliwością. Dziś wszystko jest na zawołanie, np. SMS: „Zrywam z tobą”. Ludziom ze starszego pokolenia trudno pojąć to tempo, dlatego odczuwają lęk o swoje dzieci. Młody człowiek w tym wirze współczesności z łatwością się odnajduje, nie rozumiejąc, dlaczego dorośli wszędzie dopatrują się zagrożeń i niebezpieczeństwa. Młodość ma to do siebie, że jest ufna w swoje możliwości. Dlatego uwagi dorosłych irytują, a ich obiekcje wydają się nieuzasadnione. Powstają sytuacje konfliktowe. Może to się wydawać dziwne, ale spełniają one ważną rolę. Pomagają w znalezieniu najlepszego wyjścia z trudnej sytuacji. Istnienie konfliktów świadczy o wolności. W domu, w którym wszyscy się boją, np. despotycznego ojca, pozornie jest spokój, ale pełno w tej rodzinie podskórnych konfliktów. Tak więc nieistnienie konfliktów niekoniecznie świadczy o dobrej sytuacji w rodzinie. Jeżeli powstaje różnica zdań, nie należy udawać, że nic się nie stało i powierzchownie je wyciszać. Z drugiej strony, nie powinno się zaogniać sytuacji potokiem obraźliwych słów czy oskarżeń. Doprowadza to do poczucia krzywdy, a konflikt utrwała się i powiększa. Konflikt trzeba nazwać, określić i szukać rozwiązań. Amerykański psycholog Thomas Gordon wyróżnia sześć etapów rozwiązywania konfliktów, czyli sześć kroków:

**Krok pierwszy** – rozpoznać konflikt i nazwać go.

**Krok drugi** – znaleźć możliwe rozwiązania.

**Krok trzeci** – krytycznie ocenić te możliwe rozwiązania.

**Krok czwarty** – zdecydować się na najlepsze do przyjęcia rozwiązanie.

**Krok piąty** – wypracować sposoby realizacji tego rozwiązania.

**Krok szósty** – późniejsze zbadanie oceniające, jak sprawdziło się w życiu to rozwiązanie.

Powyższa propozycja jest modelowa, a więc jest to tylko schemat. Życie często wymyka się schematom. W sytuacjach konfliktowych zwykle się mawia, że winne są obie strony, a prawda leży pośrodku. Jednak nie zawsze tak jest, bo prawda leży tam, gdzie leży. Jeśli w rodzinie ktoś stosuje przemoc, to on jest osobą winną, druga strona jest jedynie ofiarą. Nie ma tu konfliktu, natomiast występuje poczucie krzywdy.

Najbardziej boli, kiedy najbliższa osoba rani cię słowem albo czynem. Odczuwasz wtedy nienawiść lub złość wobec kogoś, kogo równocześnie kochasz. Jest to sytuacja nieznośna. Doznane krzywdy kumulują się w człowieku i mogą być przyczyną zachowań agresywnych. Ofiara może stać się katem dla kogoś innego. Na przykład ojciec wrócił z pracy poirytowany, bo dostał niesłuszną naganę od szefa, więc zachował się ostro wobec syna, ten zaś przy pierwszej okazji wyładował złość na młodszym bracie, a on poszedł do ogrodu i rzucał kamieniami w kota. I w ten sposób wytworzył się łańcuch agresji. Takie łańcuchy agresji zatrują otoczenie i często nawet nie wiadomo, skąd wzięły swój początek. Warto więc dbać o klimat i spokojną atmosferę w domu, gdzie wszyscy będą czuli się bezpieczni.

**Każdy dom ma swój szmer składający się z szelestów, oddechów, szeptów, westchnień i śmiechu. Normalny szelest życia nie znosi krzyku. Krzyk paraliżuje, odbiera ruchom płynność i myśleniu jego spokojny tok. Hałas jest wrogiem człowieka, a krzyk alarmem, wezwaniem o pomoc. I tylko wtedy ma rację bytu. Krzyk człowieka gniewającego się burzy spokój życia, wypełnia sobą cały dom, przekracza jego progi, wypędza współmieszkańców i odpycha szukających. Nie pozwalajmy, aby w domu zagnieździł się krzyk, ani własny, ani obcy, wprowadzony przez płyty, telefony, głośniki. Nie trzeba nas krzykiem budzić ze snu, zachęcać do pracy. Nie trzeba w domu przekrzykiwać innych, aby zaznaczyć swoje istnienie. Trzeba rano spokojnie otwierać oczy na spotkanie dnia.**

E. Sujak, *Kontakt psychiczny w małżeństwie i rodzinie*,  
Rubikon, Kraków 2007, s.152



## Zadanie

Spróbuj zinterpretować słowa fragmentu piosenki śpiewanej przez Hannę Banaszak:

*W moim magicznym domu  
Wszystko się zdarzyć może.  
Same zmyślają się historie,  
Sam się rozgryza orzech.*